Rok XIII. | Kraków, wtorek 8 lipca 1930 | WYDANIE III. Nr. 177

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Przy pracy...

(Od naszego korespondenta palestyńskiego)

Tel Awiw, 26 czerwca.

Z ukończeniem pracy w kolonjach plantacyjnych rozpoczął się krótki okres bezrobocia w większych kolonjach, w pierwszym rzędzie w Petach Tikwie. Zjawisko to w gruncie rzeczy uważaćby można za naturalne. W ostatnich miesiącach praca przy zakładaniu nowych plantacyj odbywała się w gorączkowem tempie, ilość żydowskich robotników wzrastała bez przerwy. W miesiącu marcu odbył się ogólny spis robotników w kolonjach. Spis ten wydał nieoczekiwane wprost rezultaty, wykazując, iż **liczba robotników żydowskich dochodzi dzisiaj zgórą do dziesięciu tysięcy**. Na cyfrze tej mierząc, liczba sześciuset czy sześciuset pięćdziesięciu bezrobotnych nie miałaby większego znaczenia, gdyby nie fakt, iż przy nieznacznym wysiłku i dobrej woli możnaby bezrobocie to zmniejszyć jeśli nie całkowicie usunąć. Tak np. wynosi liczba bezrobotnych w Petach Tikwie 250 do 300. Na żądanie Rady robotniczej zainicjował Zarząd kolonji próbny spis robotników we wszystkich plantacjach w kolonji. I oto okazało się, iż w dniu spisu pracowało w 76 hujach 209 robotników arabskich i ani jeden robotnik żydowski. W 67 innych pracowało 148 robotników żydowskich i ani jeden robotnik arabski. Naogół więc około 300 robotników żydowskich na około 450 arabskich.

Zmiana ta na niekorzyść pracy żydowskiej datuje się od niedawna. Po wypadkach sierpniowych odczuwać się dawała ogólnie tendencja do zwiększenia procentu robotników żydowskich. Zwrot ku gorszemu tłumaczyć da się tem jedynie, iż szereg kolonistów usiłuje tą drogą wywrzeć nacisk na organizację robotniczą, a to by obniżyć płacę, która w bieżącym roku osiągnęła wszędzie poziom 20 piastrów (jednego dolara na dzień). Rzecz jasna, iż tendencji tej przeciwstawia się robotnik żydowski wszelkiemi siłami. Na tym gruncie dochodzi niejednokrotnie do zatargów pomiędzy pracodawcami i pracobiorcami, zatargów, które zarówno organy organizacji robotniczej jak i instytucje narodowe starają się jaknajrychlej zlikwidować. Niemniej nie udało się w jednym wypadku — w kolonji Ness Zionah — zapobiec zawieszeniu pracy. Strajk ten był odpowiedzią na próbę obniżenia płacy. Po jednodniowem trwaniu został zlikwidowany, obie strony zgodziły się na sąd rozjemczy.

Miejsce tych zatargów, to w pierwszym rzędzie kolonje starego typu. W nowszych panuje naogół inny duch i większa gotowość do ugody i kompromisu. W tych ostatnich też widoki zawarcia ugody kolektywnej, wykluczającej możność tego rodzaju walki, jak ta tocząca się w starych kolonjach, są znacznie większe. I chociaż nie bez oporu, przystępują jedna za drugą kolonje sarońskie do podpisania ugody z Organizacją robotniczą.

Pozatem okres bezrobocia tak czy tak mija. Zbliża się okres winobrania i zbioru migdałów, a i w plantacjach pomarańczowych rozpoczyna się szereg prac latem wykonywanych. Gdzie warunki są tego rodzaju, że i mimo tych prac grozi nadmiar sił roboczych, tam czyni się starania, by przeprowadzić szereg prac publicznych, czy to od dawna w planie będących i dotąd niewykonanych, czy to prac będących wynikiem szybkiego i nieprzewidzianego rozwoju całej tej strefy.

Praca w miastach nie spoczywa ani na chwilę. Ruch budowlany wzrasta zwolna lecz stale. Tegoroczny Muharam (arabski miesiąc, w którym kończą się wszystkie kontrakty mieszkaniowe) przyczynił się jeszcze do zwiększenia tego ruchu, gdyż szereg kupców żydowskich przeniósł się z dzielnic arabskich do dzielnic żydowskich. W Tel Awiwie z braku odpowiednich ubikacyj adaptowano szereg mieszkań parterowych w najważniejszych centrach ruchu i pozamieniano je na sklepy. Widok ulic na „operacji" tej nie ucierpiał, przeciwnie zmiana ta w przeważnej ilości wypadków wyszła im na korzyść. Lecz wszelkie te prace są jedynie **przygrywką do wielkiego ruchu budowlanego, który się przygotowuje**. W Jerozolimie postępuje raźno naprzód budowa nowych dzielnic żydowskich, w Hajfie prace przygotowawcze do budowy wielkiej dzielnicy robotniczej (Szchunat Owdim) są na ukończeniu, a i w Tel Awiwie potworzyły się nowe grupy pragnące przystąpić do zwartej budowy na peryferji miasta.

Prace około budowy portu w Hajfie, choć zatrudniają setki robotników, nie wyszły poza ramy pierwszych przygotowań. Przeważna część prac koncentruje się w kamieniołomach w Atlicie. W długich specjalnych pociągach wędrują stamtąd olbrzymie bryły kamienne ku Hajfie, by utonąć w morzu zasypywanem i odpędzanem od brzegu. Zwolna, skrawek po skrawku rośnie żółty nasyp, porysowany linjami szyn i sylwetkami potężnych wind i kranów.

W kamieniołomach Atlitu zdobył sobie robotnik żydowski nowe imię. Po wielu walkach i trudnościach udało się przełamać bierny opór administracji i uzyskać część pracy dla robotnika żydowskiego, i to na tych samych warunkach, na których pracują Arabowie. Lecz dzięki systemowi akordowemu i niezwykłej wydajności pracy zdołali w krótkim czasie uzyskać robotnicy żydowscy płacę przewyższającą w trójnasób i w czwórnasób płacę robotnika arabskiego. Znaczna część produkcji kamienia w Atlicie przypada na rachunek pracy żydowskiej.

Dr Z. L.

Otwarcie Międzynar. Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu

Poznań, 6. 7. PAT. W niedzielę przedpołudniem odbyło się uroczyste otwarcie międzynarodowej wystawy komunikacji i turystyki w Poznaniu. Uroczysty akt odbył się w sali teatralnej Dworu Huggera na terenie wystawy. Na specjalnym fotelu zajął miejsce p. minister Kühn w charakterze zastępcy Prezydenta Rzplitej, powitany przy wejściu dźwiękami hymnu narodowego. Po prawej stronie usiedli J. E. ks. kardynał prymas Hlond, po lewej prezydent międzynarodowego kongresu komunikacji podmiejskiej Lancker, dalej ministrowie Matakiewicz i Boerner, wiceministrowie: Wysocki, Starzyński i Czapski, szef kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzplitej Lisiewicz, marszałek senatu Szymański, rada główna i zarząd wystawy z komisarzem rządu ministrem Madeyskim i prezesem rady głównej Ratajskim na czele, inspektorowie armji gen. Norwid Neugebauer i gen. Skierski, przedstawiciele państw zagranicznych i komisarz wystawy rządowej Pitois, przedstawiciele władz państwowych: cywilnych i wojskowych, władz samorządowych, sfer gospodarczych, przemysłowych i handlowych oraz liczna publiczność. Hol zarezerwowano dla pań. Pierwszy zabrał głos prezes rady głównej wystawy prezydent Ratajski, z kolei przemawiał dyrektor wystawy prof. Ropp, a następnie prezydent kongresu komunikacji podmiejskiej Lancker. Aktu otwarcia dokonał po krótkiem przemówieniu minister Kühn.

W chwili ogłoszenia otwarcia wystawy orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem obecni udali się przed gmach Dworu Huggera, gdzie p. minister Kühn dokonał przecięcia symbolicznej wstęgi, a następnie wypuścił z przed palmiarni kilkaset gołębi. Bezpośrednio potem nastąpiło wręczenie p. ministrowi Kühnowi pięknych podarków przez delegacje 9 okręgów kolejowych w Polsce. Podarki te symbolizują bogactwa naturalne naszego kraju. Równocześnie nad terenem wystawy pojawiły się samoloty wojskowe, które wykonały szereg nadzwyczaj efektownych ewolucyj. O godzinie 15.30 odbyło się w salach restauracyjnych Dworu Huggera śniadanie wydane przez zarząd wystawy na cześć przedstawicieli rządu polskiego i rządów państw obcych. W śniadaniu tem wzięło udział około 1.000 osób. W czasie deseru prezes rady głównej prezydent Ratajski wzniósł toast na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i jej Prezydenta. Następnie przemawiał minister Kühn, zaś w imieniu delegatów państw obcych wiceminister komunikacji Włoch Pennavaria oraz p. minister Madeyski. Wieczorem odbył się w salonach na Zamku raut, wydany przez ministra Kühna i panią Kühnową na cześć uczestników wystawy. Przez wspaniałe sale zamkowe przesunęło się w ciągu kilku godzin kilkaset osób.

Rada Naczelna Ch. D. aprobuje udział stronnictwa w Centrolewie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 6. 7. (Sin) Przez cały dzień dzisiejszy obradowała w gmachu Sejmu Rada Naczelna Chrześcijańskiej Demokracji. Obradom tym towarzyszyło wielkie zainteresowanie, gdyż prasa sanacyjna podała wersję, jakoby w chadecji wystąpiły pewne czynniki przeciw ścisłemu współdziałaniu stronnictwa z tzw. Centrolewem. Do grup opozycyjnych należeć mają okręgi Bydgoszcz i Lwów.

Uchwalona przez Radę Naczelną zasadnicza rezolucja brzmi: Rada Naczelna przyjmując do wiadomości sprawozdanie zarządu stronnictwa o obecnej sytuacji politycznej w kraju, przedstawione przez prezesa posła Chacińskiego, akceptuje stanowisko Wydziału Wykonawczego i klubu parlamentarnego. W szczególności *Rada Naczelna zatwierdza udział posłów i senatorów, oraz innych działaczy Ch. D. w Kongresie Obrony Prawa i Wolności w Krakowie. Rada Naczelna aprobuje dalszą współpracę klubu parlamentarnego ze zorganizowaną demokracją grup tzw. Centrolewu z zastrzeżeniem, że przez tę współpracę nie będą naruszone ideały i podstawowy program Ch. D.*

Dalsze obszerne uchwały, dotyczące spraw gospodarczych i politycznych, ogłoszone będą jutro.

Przedstawiciel organizacji Ch. D. z Bydgoszczy opuścił salę obrad przed głosowaniem, nie solidaryzując się z powziętemi uchwałami, natomiast przedstawiciel organizacji lwowskiej podporządkował się większości.

Ameryka buduje największą stację nadawczą

Kosmiczny telegraf bez drutu

W Nowym Jorku powstało towarzystwo składające się z przedstawicieli finansów, m. in. należy do tego towarzystwa najstarszy syn „dynastji" Rockefellerów, — które zamierza wybudować największą radjową stację nadawczą na świecie. Towarzystwo zamierza wybudować olbrzymi drapacz chmur, któryby zawierał w sobie wszystko, co się tyczy radja. Narazie włożono w to przedsiębiorstwo setki miljonów dolarów, z czego jasno wynika, że chodzi tu wyłącznie o eksperyment, ale i o cele praktyczne.

Towarzystwo zamierzało z początku założyć w Nowym Jorku nowe teatry i nowe kina, ale wobec wspaniałego rozwoju filmu dźwiękowego zmieniło swoje zamiary. Stacja nadawcza, która mieścić się będzie w tym radjowym drapaczu chmur, przynosić będzie filmy dźwiękowe, a pozatem posiadać będzie normalny program radjowy każdej stacji nadawczej.

Towarzystwo zamierza też wybudować kilka wielkich kinoteatrów, które mieścić będą o wiele większą widownię niż Metropolitan Opera. Realizacja tego planu nastąpi po dwóch latach intensywnej pracy.

W związku z tem podjęte zostaną ciekawe eksperymenty natury naukowej. Chodzi tu o ideę znaną go w Ameryce technika Gernsbacka, który przed laty ogłosił projekt nawiązania kontaktu ze wszechświatem zapomocą **kosmicznego telegrafu bez drutu.** Gernsback nie myśli wcale o wysyłaniu telegramów do mieszkańców Marsa projekt jego polega na tem, by wysyłać na księżyc skierowane fale radjowe, któreby odrzucone przez powierzchnię księżyca zostały z powrotem przez aparaty odbiorcze naszej ziemi zarejestrowane. Największą trudność stanowi tutaj stwierdzenie identyczności wysłanych na księżyc i z powrotem na ziemi zarejestrowanych sygnałów, co ze względu na doskonale znaną odległość księżyca od ziemi da się w ostateczności zapomocą precyzyjnych aparatów stwierdzić. Eksperyment Gernsbacka dąży głównie do tego, by ponad wszelką wątpliwość wykazać, że najdalsze warstwy atmosfery, t. j. główne warstwa Heaveside'a przepuszczają fale z naszej ziemi. Dawniej sądzono, że warstwa Heaveside'a otacza jak gdyby pancerz naszą ziemię, nie przepuszczając we wszechświat żadnych fal. Badania fizyka profesora Störnera zachwiały tą koncepcją, ale eksperyment Gernsbacka ma zostarczyć ostatecznego na to dowodu.

Wojna prasy z królami filmu

Pomiędzy dziennikami londyńskiemi a miejscowemi kinami powstał ostatnio ostry konflikt, który zakończył się zupełnem zwycięstwem prasy.

Stroną zaczepną były wielkie kina, należące przeważnie bądź to w całości do amerykańskich wytwórni, bądź też silnie wspierane amerykańskim kapitałem.

Carlton i Piaza, własność Tow. Paramount, Rialto — Universal'a Alhambra — Metro Goldwyna, następnie Tivoli, New Gallery, Capitol, Mable Arch, Astoria i Avenue Pavillon — wszystkie należące do firmy British Gaumont i jeszcze kilka innych, wypowiedziały wojnę dziennikom londyńskim z powodu zbyt wysokiej, według kin, taryfy, pobieranej za ogłoszenia, oraz wskutek krytyk, umieszczanych w „Daily Expres'ie" i „Sunday Expres'ie" przez Georga Atkinsona, a godzących jakoby w interesy kin.

Lord Beaverbrock, właściciel tych dzienników, odmówił stanowczo wpłynąć na swego sprawozdawcę, aby zaniechał nieprzychylnych recenzyj, nie uwzględnił również i żądania dyrekcji kin obniżenia taryfy inseratowej. Lord Rothermere z „Daily Mail" w zupełności podzielił w tej sprawie stanowisko swego kolegi. Wobec tego dyrekcje kin, płacące rocznie około 6 miljonów szylingów za ogłoszenia, chcąc zmusić upartych wydawców do złożenia broni, zaprzestały dawać ogłoszenia.

British Gaumont, wydająca na nie dwa miljony szylingów, poprowadziła kampanję. Pomiędzy innemi wystawiono za warunek, aby z chwilą nawiązania ponownie stosunków, wspomniane gazety umieszczały ogłoszenia kinowe li tylko w numerach, przeznaczonych na Londyn, co powinno pociągnąć za sobą zmniejszenie taryfy.

Na ten punkt, jak i na inne, wysuwane przez kina, lord Beaverbrock nie zgodził się i po kilkutygodniowym bojkocie, widząc, iż brak reklamy dziennikarskiej zmniejszył obrót o 20 procent, dyrekcje kin skapitulowały i cofając swe pretensje, przyjęły dawne warunki. Tak się zakończył ten homeryczny bój.

6 samolotów litewskich nad terytorjum polskiem

Białystok. 6. 7. PAT. Onegdaj w godzinach przedpołudniowych nad terytorjum polskiem w rejonie straży KOP. Wingrany, powiat suwalski, pojawiło się 6 samolotów, które kluczem bojowym przecięły terytorjum powiatu suwalskiego w prostej linii z Litwy do Prus wschodnich. Szeregowcy KOP. dostrzegli na samolotach tych znaki litewskie. Zachodzi przypuszczenie, iż były to litewskie samoloty wojskowe, które lecąc z Olity do Prus wschodnich skróciły sobie drogę.

Sezon i pogoda w Zakopanem

Zakopane. 6. 7. PAT. W ostatnich dniach zaznaczył się silny wzrost frekwencji gości. Pociągi przychodzą coraz szczelniej zapełnione. W związku z tem ożywił się ruch na ulicach Zakopanego i w Tatrach. Znacznie lepiej przedstawia się obsadzenie mieszkań letniskowych na peryferjach niż w centrum, gdzie pensjonaty mają jeszcze naogół dużo wolnych miejsc.

Zakopane. 6. 7. PAT. Wreszcie po długiej słonecznej pogodzie spadł w nocy z soboty na niedzielę obfity deszcz, który bez przerwy padał do południa. Obecnie wypogodziło się i — jak się zdaje — słoneczna pogoda trwać będzie nadal. Deszcz wpłynął na znaczne odświeżenie atmosfery.

PROTEST BRIANDA PRZECIW ZAJŚCIOM W NADRENJI

Berlin. 6. 7. PAT. W związku z informacjami prasy francuskiej o treści wczorajszej rozmowy między ambasadorem niemieckim w Paryżu v. Hoeschem a ministrem spraw zagranicznych Briandem Biuro Wolfsa stwierdza, że istotnie w czasie tej konferencji poruszona została sprawa ostatich wykroczeń przeciwko b. członkom ruchu separatystycznego w Nadrenji. Briand wyraził ubolewanie, że po normalnem niezakłóconem niczem przebiegu ewakuacji Nadrenji doszło obecnie do niemiłych zajść, mogących tylko wywołać wzburzenie opinji publicznej.

Paryż. 6. 7. PAT. Prasa aprobuje gorąco protest Brianda złożony wobec ambasadora Rzeszy niemieckiej przeciwko represjom stosowanym w Nadrenji, sprzecznym z najkategoryczniejszemi zobowiązaniami przyjętemi w tej sprawie przez rząd niemiecki. Prasa podkreśla przytej sposobności kontrast, jaki ujawnił się między postępowaniem Niemców w Nadrenji a podejrzanem i dyskretnem stanowiskiem władz francuskich, które w chwili dokonywania ewakuacji unikały wszelkich manifestacyj mogących zadrażnić uczucie ludności niemieckiej.

GORZKI CHLEB OPOZYCJI...

Wiedeń. 6. 7. PAT. Donoszą z Bukaresztu: Vintilla Bratianu, szef stronnictwa liberalnego zwrócił się do króla Karola z pisemną prośbą o audjencję. Król polecił zawiadomić Bratianu, że data audjencji będzie mogła być ustalona za 4 do 5 dni.

Dwaj żydowscy komisarze sowieccy

I.

J. Steinberg

„ŻYDOWSKOŚĆ" TROCKIEGO

Niedawno jeden ze znanych niemieckich literatów p. Wilhelm Schäfer omawiając autobiografję Trockiego, wyraził się, że idea rewolucji w permanencji, która jest myślą przewodnią pa miętników Trockiego i całej jego działalności, wyrosła na podłożu ducha żydowskiego. Tylko Żyd, członek narodu oscylującego między najradykalniejszemi maksymalizmami, mógł stworzyć koncepcję permanentnej rewolucji, a Aryjczyk, z natury skłonny do liczenia się z konkretną rzeczywistością, nie jest zdolny do takiej fikcji. Jest to uogólnienie bardzo znane, a nawet przez niektórych wybitnych przedstawicieli ducha żydowskiego uznawane. Wszak Buber w swych dziełach („Vom jüdischen Geist", „Drei Reden zur jüdischen Nation") wyraża ten sam pogląd o oscylacjach żydostwa między o statecznościami ludzkiego ducha. Dla Bubera i dla wielu innych symbolem żydostwa, to Azew i Gerszuni — największy prowokator świata i największy rewolucjonista świata. Trzeba być bardzo ostrożnym w przyjmowaniu takich uogólnień, wkraczamy bowiem na grunt bardzo grząski i pełen zdradzieckich pułapek. Przed kilku laty czytałem rozprawę rosyjskiego filozofa, żyjącego obecnie na emigracji F. A. Bo djajewa, który o Rosji wyraża się jako o ojczyźnie ekstremów. Jeśli się siegnie do teoretycznej literatury, niemieckiego nacjonalizmu, natrafimy tam również na takie same uogólnienia, które mają charakteryzować istotę niemieckiego ducha. Polskie prace Chołoniewskiego, Koneczn ego i J. K. Kochanowskiego wyrażają się o Polsce tak, jak Buber o Żydach, Berdjajew o Rosji i niemieccy nacjonaliści o Niemczech. Już to samo powinno nas nauczyć ostrożności w stawianiu takich ogólnych przekrojów ducha danej narodowości.

Ale jest to temat zbyt ogólny i przekraczający ramy, które sobie obecnie zakreśliłem. Chcę mianowicie omówić książki dwóch żydo wskich sowieckich komisarzy ludowych. Mam tu na myśli Trockiego autobiografję pt. „Moje życie" (wydaną w polskim języku nakładem „Bibljon" w Warszawie) i wspomnienia J. Steinberga wydane pt. „Als ich Volkskomissar war" nakładem Pipera i Ski w Monachjum. Do żydowskości potężnej nietylko rozmiarami, ale i różnorodnem bogactwem materjału autobiografji Trockiego wrócimy w osobnym artykule. A teraz chciałbym kilka słów napisać na marginesie książki Steinberga, której żydowskość żadnej nie ulega wątpliwości.

KIM JEST JÓZEF STEINBERG?

Józef Steinberg, były komisarz sprawiedliwości w pierwszej Radzie komisarzy ludowych, powołanej do życia przez Lenina po październikowym przewrocie z roku 1817, jest teoretykiem lewych eserów (socjalistów rewolucjonistów) i wydaje w języku żydowskim kwartalnik pt. „Freie sozialistische Schriften". Steinberg jest rewolucjonistą i głęboko wierzącym Żydem i w swojem czasopiśmie usiłuje znaleźć syntezę socjalizmu i religji. Steinberg jest też gorącym przyjacielem żydowskiej pracującej Palestyny. Powołuję się na te znane okoliczności — wszak Steinberg był przed kilku miesiącami u nas w Polsce, gdzie we większych miastach wygłosił szereg odczytów o etyce rewolucji — tylko dlatego, by zilustrować że mamy tu do czynienia z umysłem świeżym, oryginalnym i nie zabagnionym ciasnemi dogmatami.

W swej książce „Als ich Volkskomissar war" tłomaczy nam Steinberg, dlaczego lewicowi eserzy połączyli się z bolszewikami i stworzyli z nimi koalicyjny rząd. Łączyła ich walka o pokój międzynarodowy i wspólne dążenie do oparcia przebudowy Rosji na socjalistycznych podstawach. Dzieliła ich różnica zapatrywań w stosunku do chłopstwa, do stosowania teroru, a rozdzieliła ich zupełnie sprawa zawarcia pokoju w Brześciu Litewskim. W stosunku do chłopstwa żądali lewi socjaliści rewolucjoniści najściślejszej współpracy proletarjatu i chłopstwa, zwalczając wszelkie tendencje, by proletarjatowi miejskiemu nadać uprzywilejowane stanowisko kosztem pracującej wsi. Nie zgadzali się też na stosowanie teroru, z którego bolszewicy chcieli uczynić i też uczynili system regulowania międzypartyjnych stosunków. A pokój w Brześciu Litewskim zwalczali dlatego ponieważ widzieli w nim zdradę październikowej rewolucji i wzmocnienie międzynarodowego kapitału. A gdy Lenin za wszelką cenę — jak wiemy Trocki z nim się wówczas nie solidaryzował — parł do pokoju z Niemcami, lewi eserzy wystąpili z koalicji i rozpoczęli walkę z bolszewikami, walkę trwającą po dzień dzisiejszy.

Ale pierwsze trzy miesiące były miesiącami miodowemi młodego małżeństwa między bolszewikami a eserami. Małżeństwo to zawarli z jednej strony Lenin a z drugiej strony siwobrody Marek Natanson, „którego twarz podobna była do twarzy rabina". Ze wzruszeniem, które bardzo wyraźnie wyczuwamy, pisze Steinberg o układach Natansona z Leninem Żyd Natanson bronił przed Leninem interesów rosyjskiego chłopa, podczas gdy Lenin chciał oprzeć rosyjską rewolucję wyłącznie tylko na proletarjacie Porozumieli się ze sobą w tej sprawie jakoteż w sprawie zwołania konstytuanty, której bolszewicy po dojściu do władzy nie chcieli wogóle dopuścić do głosu. Gdy Natanson i Lenin podpisali ze sobą umowę, mógł Steinberg wejść jako przedstawiciel swej partji do Rady komisarzy ludowych i objąć tekę komisarza sprawiedliwości. Do Petrogradu przyjechał Steinberg z Ury, gdzie go wybrano do konstytuanty.

WALKA Z DZIERŻYŃSKIM

Na swem stanowisku komisarza sprawiedliwości rozpoczął Steinberg natychmiast stanowczą i zasadniczą walkę z organizatorem czerezwyczajki Dzierżyńskim. Ten ostatni za wszelką cenę dążył do tego, by uposażyć czerezwyczajkę w pełnię władzy i dlatego chciał ją uniezależnić od wszelkiej ingerencji komisarjatu sprawiedliwości. Rola Dzierżyńskiego w pierwszej fazie bolszewickiej rewolucji nie została jeszcze należycie opracowana. Tajemniczy ten człowiek o duszy nader delikatnej i subtelnej zadawał sobie codziennie gwałt wymuszając na sobie bezprzykładne w dziejach okrucieństwa. Doprawdy jeśli się kiedyś pojawi monografja o Dzierżyńskim, monografja operująca dostatecznym materjałem biograficznym będzie ona napewno najciekawszym dokumentem do poznania najbardziej fantastycznych załamań się duszy ludzkiej. Przeciwko krwiożerczości Dzierżyńskiego wystąpił Steinberg, przeciwstawiając mu majestat prawa, którego najwyższym wyrazem miała być w jego oczach rosyjska rewolucja. Steinberg w tej walce z Dzierżyńskim na nikogo nie mógł liczyć, bo Lenin wszędzie i zawsze popierał Dzierżyńskiego. Lenin był oportunistą i widział w terorze rewolucyjną konieczność, rodzaj kitu spajającego chwiejne elementy powstającego sowieckiego systemu. Lenin miał tylko jeden cel przed oczyma a tym celem właśnie był sowiecki system. Był to wielki organizator sowieckiego zakonu Jezuitów, którego wielkim inkwizytorem stał się Dzierżyński. Lenin jako człowiek odwracał się nieraz pełen zgrozy od praktyk stosowanych przez Dzierżyńskiego, ale jako polityk i twórca państwa rewolucyjnego uznawał w całej pełni doniosłość teroru, a napewno rozumiał i odczuwał poświecenie Dzierżyńskiego, który wziął właśnie na

H. TAUBMAN.

Pierwszy ranny

Ze wspomnień wojennych.

Z moich wspomnień wojennych przypomina mi się wstrząsająca scena, gdy po raz pierwszy zobaczyłem człowieka broczącego krwią, rannego, krzyczącego przeraźliwie. Dziwnym trafem scena ta zdarzyła się nie na froncie, lecz w kadrze, w czasie pobierania wykształcenia wojskowego.

Kadra mojego pułku mieściła się w Nowym Saczu, miłej mieścinie galicyjskiej, otoczonej dookoła pięknym łańcuchem gór. Moja kompanja ulokowana była w budynku szkolnym, zbyt szczupłym dla pomieszczenia kilkuset ludzi. To też spaliśmy stłoczeni jak śledzie. Z ochotą opuszczaliśmy rankiem nasze izby, by na ćwiczeniach odetchnąć swobodnie. Kiedy wracaliśmy czekała nas zwykle niemiła niespodzianka. Oto ten i ów żołnierz został okradziony. Nie chcę źle mówić o moich towarzyszach broni, lecz ktoś kradł wprost bezwstydnie. Do jakiego stopnia złodziej posuwał swą czelność, niech poświadczy następujący fakt:

Aby kres położyć ciągłym kradzieżom, zaproponował „pan feldwebel", abyśmy złożyli się na kupno porządnej kłódki. Kłódkę kupiono i położono ją na chwilę na oknie. Skoro miano ją przymocować do drzwi, okazało się, że już ją ukradziono. Mojem zdaniem kradli t. zw. szarże. Z małymi wyjątkami byli to ludzie o najgorszych instynktach Maltretowali ludzi niemiłosiernie. Jedynie za flaszkę wódki można ich było kupić Za wódkę sprzedaliby najjaśniejszego pana wraz z całą c. i k. armją.

Szeregi armji walczącej na froncie przerzedzały się bardzo, to też już po czterech tygodniach ćwiczeń przeznaczono mnie do kompanji marszowej. Ja i moi towarzysze staliśmy się żołnierzami w całem tego słowa znaczeniu. Przydzielono nam oficera nazwiskiem Bobak, który miał nas zaprowadzić na pole chwały. Był to człowiek pełen temperamentu, wszyscy się go bali. Najwięcej obawiali się go żołnierze Żydzi. Do nich czuł wybitną animozję. Cokolwiek złego zdarzyło się w kompanji, winowajcą był Żyd. Czy kompanja szła nierówno czy źle śpiewała — zawsze winowajcą był Żyd, który potem za karę dostawał kasarniaka lub nawet karany był przywiązaniem do słupka. W czasie „szkoły" podporucznik Bobak naśmiewał się z Żydów jako niedołęgów i tchórzy.

Ta ujemna opinja oficera bolała Żydów bardzo. Pilnowali się, aby nie zasłużyć na karę. Najbardziej dotkniętym czuł się żołnierz nazwiskiem Goldzweig. Był to robociarz, blacharz z zawodu, który z niejednej opresji wyszedł zwycięsko, więc bolało go bardzo, że nasz oficer miał o Żydach, a więc także o nim tak kiepskie mniemanie

Nasza kompanja marszowa odbywała intensywne ćwiczenia. Pewnego ranka naładowaliśmy karabiny ślepymi nabojami i wyruszyliśmy za miasto. Śpiewaliśmy sprośne piosenki wojskowe. Szliśmy marszem zabezpieczonym, t. j. wysłaliśmy patrol przed nią t. zw. szpicę, patrol tylną i łącznikowych. Gdy przybyliśmy do lasu, podzielił nas oficer na kilka grup. Zadanie polegało na tem że ci, którzy zostaną najpierw odkryci, dostają się do niewoli. Symbolem zwycięstwa miało być odebranie karabina przeciwnikowi.

Nasz oficer widocznie poznał się wreszcie na zaletach wojskowych Goldzweiga, gdyż przydzielił mu kierownictwo jednej z grup „nieprzyjacielskich" Rozpoczęły się ćwiczenia grupy wysyłały meldunki do oficera itd. Wtem rozległ się trzask, a po nim straszny krzyk. Okazało się, że grupa Goldzweiga odkryła „nieprzyjaciela"; gdy Goldzweig w myśl instrukcji chciał odebrać żołnierzowi karabin, głupi chłop nie chciał mu go oddać. Rozpoczęło się szamotanie, karabin naładowany wystrzelił i żołnierz ranny został tuż koło uda. Rana była nader bolesna.

Powstało zamieszanie. Z trudem udało się zatamować tryskającą krew. Nie mieliśmy z sobą żadnych opatrunków. Goldzweig zdjął swą koszulę, potargał ją i zrobił z niej bandaż. Naładowano rannego na furę chłopską, by go dostawiła do szpitala.

Na mnie który byłem jeszcze frycem w takich rzeczach, widok krwi i przeraźliwe jęki rannego zrobiły straszne wrażenie. Zapach krwi przyprawiał mnie o mdłości.

Powrót kompanji odbył się w ponurem milczeniu. Nasz oficer był wściekły. Gdy tylko przyszliśmy do kasarni, Bobak obdarzył Goldzweiga aresztem kasarnianym aż do odejścia kompanji w pole.

Była to ostatnia szykana Bobaka. Widocznie wiadomość o wypadku na ćwiczeniach dotarła do sfer wyższych. W parę dni potem dowództwo nad naszą kompanją objął inny oficer, zgermanizowany Czech, który okazał się dość kulturnym człowiekiem. Z tej zmiany dowództwa najbardziej ucieszeni byli Żydzi.

Podporucznika Bobaka spotkałem dopiero po dwóch miesiącach, gdy przyprowadził nową kompanję marszową Jako ordynans kompanijny często zachodziłem do niego. Mina mu zrzedła, dla ludzi stał się dobry i na wiele rzeczy patrzał przez palce.

W polu zabawił krótko. Przy jakiejś okazji, gdy granat przysypał go ziemią, począł tak kunsztownie kuleć, że pojechał do „hinterlandu". Pojechał do kadry — pouczać żołnierzy, że w obliczu wroga winni zachować odwagę i męstwo...

siebie rolę krwawego kata rosyjskiej rewolucji.

Steinberg żądał przedewszystkiem, by komisarjat sprawiedliwości był zwierzchnią władzą czerezwyczajki. Tego nie mógł przeprowadzić, ale udało mu się to jedno przynajmniej uzyskać by czerezwyczajka o wszystkiem informowała komisarjat a we ważniejszych sprawach z nim razem współpracowała.

STEINBERG RATUJE POLSKIEGO OFICERA

O tej swojej współpracy opowiada Steinberg bardzo interesujące epizody. Najciekawszy epizod tyczy się polskiego oficera, u którego uwięzionego w lochach czerezwyczajki znaleziono rewolwer. Dzierżyński chciał tego oficera natychmiast rozstrzelać. Steinberg dowiedziawszy się o tem dał swemu zastępcy Aleksandrowi Schreiderowi daleko idące pełnomocnictwo, by nie dopuścić do mordu nad polskim oficerem. Udało mu się rzeczywiście uratować życie tego oficera. Gdy potem lewi socjaliści—rewolucjoniści stali się znowu konspiracyjną partją, Schreider starał się przedostać za fałszywym paszportem przez Polskę do Niemiec. Wpadł jednak w ręce naszych władz i odstawiony został do Warszawskiej cytadeli. Podczas przesłuchania przystąpił do niego młody oficer i spytał się czy go poznaje.

„Nazywam się Rutkowski, jestem owym oficerem, którego Dzierżyński chciał wówczas rozstrzelać... Pańscy przyjaciele uratowali mi życie.. Postaram się panu zrewanżować... Może pan polegać na słowie polskiego oficera“

„Nic we wszechświecie nie ginie, żaden czyn nie idzie na marne. Walczyliśmy wtenczas z bolszewikami o abstrakcyjną zasadę, o prawa człowieka do życia. W rosyjskiej czerezwyczaj ce rozległ się wtenczas ludzki głos, a odpowiedziało mu echo polskiej policji“ — temi oto słowy zamyka Steinberg epizod z polskim oficerem

AFERA ANTONOWA

O wiele cięższe i trudniejsze miał zadanie w swej walce z Antonowem, który swego czasu aresztował rząd Kiereńskiego, a w grudniu 1917 roku stał na czele sowieckich oddziałów na Ukrainie. W Charkowie powstał wówczas ukraiński sowiet, któremu się jednak Antonow nie chciał podporządkować. Antonow wydał rozporządzenie, by wszystkich baronów węglowych aresztować jako podejrzanych o sabotaż i skazać ich na 10 lat pracy w kopalniach. Leninowi to zarządzenie Antonowa bardzo się podobało, czemu dał wyraz w depeszy ogłoszonej w oficjalnym organie bolszewików. Steinberg rozpoczyna teraz walkę nietylko z Antonowem ale z wszechmożnym jego protektorem, tj. z Leninem Gdy Steinberg poruszył tę sprawę na posiedzeniu rady komisarzy ludowych, Lenin uśmiechnął się szyderczo.

Kto wie, czy ten uśmiech nie był tylko maską, poza którą kryło się zakłopotanie, albowiem po raz pierwszy zaatakowano Lenina osobiście. Lenin próbował się bronić tem, że w czasach rewolucji teror skierowany przeciwko burżuazji jest konieczny, ale Steinberg i jego towarzysze nie dali się przekonać. Załatwiono tę sprawę kompromisowo, a później dopiero, już po latach, dowiedział się Steinberg, że Lenin następnego dnia wysłał prywatny list do Antonowa w którym zaklinał go, by znalazł jakiś modus vivendi z charkowskim sowietem. Nieubłaganą wojnę wypowiedział też Steinberg tym wszystkim ciemnym aferzystom, którzy podszywając się pod firmę rozmaitych komisji dla zwalczania nadużyć i zdrady rewolucji, działali tylko na swoją prywatną korzyść. Szczegółowo opowiada nam perypetje walki z polskim komunistą Kozłowskim, byłym adwokatem, który cieszył się specjalnemi względami Lenina. Widzieliśmy dotychczas w Leninie człowieka czystego, ale te rewelacje Steinberga przedstawiają go w nieco odmiennem świetle. Poznajemy tutaj Lenina jako partyjnika biorącego w obronę komunistów stojących nawet pod zarzutem dopuszczenia się rozmaitych niebardzo honorowych sprawek.

STEINBERG BIERZE W OBRONĘ SZCZEGŁOWITOWA

Czysty charakter Steinberga, jego nieskazitelna prawość i wrodzone mu poczucie sprawiedliwości występują w całej pełni, gdy zamordowano dwóch carskich ministrów Szingarjowa i Kokoszkina. I Lenin był pod pierwszem wrażeniem wzburzony do głębi tym plugawym i zupełnie niepotrzebnym mordem nad dwoma bezbronnymi ludźmi. Rozpoczęto energiczne śledztwo, by wytropić mordercę, ale gdy się okazało, że tymi mordercami byli marynarze. Lenin i bolszewicy zmienili front. Lenin okazał się i tym razem tylko oportunistą, kóry dla dwóch zamordowanych carskich ministrów nie zamierzał bynajmniej wystąpić przeciwko marynarzom. Przewlekano więc śledztwo a w międzyczasie lewi eserzy wystąpili z gabinetu a wówczas wypuszczono morderców na wolność

Psychologicznie niezmiernie interesującym jest epizod tyczący się uwięzonego carskiego ministra Szczegłowitowa. Do Steinberga jako do komisarza sprawiedliwości zgłosiła się żona Szczegłowitowa i ze łzami w oczach błagała o łaskę. Przypominamy, że Szczegłowitow był głównym aranżerem djabelskiego procesu Bejlisa, nic więc dziwnego, że żona Szczegłowitowa obawiała się, że żydowski komisarz sowiecki będzie się kierował wyłącznie tylko uczuciem zemsty. Ale pozwólmy mówić samemu Steinbergowi: „I właśnie dlatego, że jestem Żydem, że w jej zmęczonych oczach wyczytałem ukryty lęk przed żydowską zemstą — było we mnie współczucie dla tej nieszczęśliwej kobiety jeszcze większe“.

Steinberg wszystko uczynił, co było tylko w jego mocy, dla tego carskiego ministra i okrutnego wroga Żydów. Przeniósł go wraz z byłym carskim ministrem wojny Suchomlinowem z twierdzy piotropawłowskiej, w której panował bardzo twardy regulamin więzienny do zwykłego więzienia „Kresti“. Pozwolił mu na wszelkie ułatwienia, na widzenie się z żoną i dziećmi. Nie mógł go wypuścić na wolność ponieważ to przekraczało już jego kompetencje. Jak wiadomo, Szczegłowitow został później już po ustąpieniu Steinberga z Rady komisarzy ludowych wraz z innymi carskimi uwięzionymi dygnitarzami rozstrzelany po dokonaniu zamachu na życie Lenina.

ADRES DZIĘKCZYNNY NIEMIECKICH BARONÓW

Na zakończenie pozwolę sobie obszerniej opowiedzieć historję dziękczynnego adresu, jaki Steinbergowi wręczyła delegacja niemieckich baronów z Estonji. Baronów tych wyjęto z pod prawa na podstawie dekretu podpisanego przez sowieckiego komisarza w Rewlu niejakiego Anwelta. Steinberg dowiedziawszy się o tem zadrżał. On jako Żyd wiedział dobrze, czem pachnie wyjęcie z pod prawa jakiejś całej warstwy ludności. Tej samej nocy gdy się o tem dowiedział zamieścił w swym organie „Znamia Truda“ płomienny artykuł przeciwko temu bezprawiu, a następnie gorączkową rozpoczął akcję by uratować życie niemieckich baronów. Lenin na posiedzeniu Rady komisarzy ludowych pozostał wierny swemu oportunizmowi i przeparł rezolucję, by tego dekretu Anwelta oficjalnie nie cofnąć, ale by wydano polecenie Anweltowi, by nie dopuszczono do żadnego gwałtu nad uwięzionymi baronami. Baronów przewieziono następnie na Sybir. U Steinberga zjawiła się delegacja Niemców z prośbą o wydelegowanie specjalnego konwoju, który miał na Sybir odprowadzić pociąg z baronami. I tej prośbie Steinberg zadośćuczynił. Następnego dnia zjawiła się w gabinecie Steinberga delegacja niemieckich baronów, na czele której stali baron Meiendorf i baron Schilling i wręczyli mu dziękczynny adres niemieckiej ludności Rosji za bezinteresowną obronę życia bałtyckich Niemców. Dziwnej doczekał się potem Steinberg satysfakcji. Niemcy po zawarciu pokoju w Brześciu zażądały odesłania wywiezionych na Sybir baronów z Estonji. Wówczas Lenin czuwał nad życiem baronów, jak gdyby nad własnemi dziećmi, informując się stale czy im broń Boże jaka krzywda nie dzieje. Taką troskliwość okazał Lenin tylko wtenczas, gdy za baronami stała opancerzona pruska pięść. Cienia tej troskliwości nie okazał wtenczas, gdy ci baronowie byli zwykłą ludzką zwierzyną, tropioną ze wszystkich stron. Żyd Steinberg nie rozumiał tej służalczości Lenina, ale stanął w obronie Niemców wtenczas, kiedy za nimi nie ujęła się jeszcze niemiecka armja. Bo Steinberg jako Żyd miał wrodzone poczucie krzywdy i wiedział, czem to pachnie, gdy się jest wyjętym z pod prawa...

M. Kanter

Historja poczty

Muzeum pocztowe w Pradze. — Pierwsza depesza. — Sanie Napoleona. — Telegraf i telefon, jego początek i rozwój.

Praga, w czerwcu

Dobrze i pożytecznie jest rzucić okiem wstecz na rozwój poszczególnych gałęzi wiedzy i techniki, by poznać ów nadludzki wysiłek umysłowy i fizyczny naszych przodków, który wykonać musieli, by utorować nam drogę do wszystkich tych zdobyczy postępu, z których dzisiaj wszyscy korzystamy. Ci wszyscy, którzy chcąc skomunikować się ze swymi znajomymi, zamieszkującymi w innem mieście lub kraju, wrzucają list do skrzynki pocztowej, nie troszcząc się bynajmniej o jego dalsze losy, gdyż wiedzą, że aparat pocztowy wszystko dalsze załatwi, by list nazajutrz doręczyć adresatowi, z pewnością nie zastanawiają się nad wszystkiemi temi trudnościami, które przezwyciężyć musieli nasi przodkowie, by doprowadzić ruch pocztowy do stanu, w jakim się dzisiaj znajduje. A jednak upłynęło bardzo wiele czasu i wiele trzeba było przeprowadzić wszelkiego rodzaju ulepszeń i udoskonaleń, zanim komunikacja pocztowa osiągnąć mogła wysoki poziom swego dzisiejszego stanu. Mieliśmy możność przekonać się o tem najdosadniej przy zwiedzaniu niezmiernie ciekawego Muzeum Pocztowego w Pradze Czeskiej, na którem na podstawie interesujących eksponatów zobrazowano rozwój pocztownictwa od chwili jego powstania aż do czasów obecnych.

Tuż przy wejściu witają nas obrazy, przedstawiające pocztyljonów z 13 i 14 stulecia. Jak skromnie w porównaniu z nimi przedstawiają się dzisiejsi listonosze? W swych barwnych, nie bez elegancji wykonanych, mundurach, ci pierwsi pocztyljoni musieli z pewnością budzić podziw i respekt w oczach swych współobywateli. Pod obrazami na podłodze ułożone są w chronologicznym porządku stare skrzynki do listów najrozmaitszych form i kolorów, trąbki pocztyljonów, torby skórzane itd.

Bardzo ciekawe są ekspozycje starych listów pocztowych, adresów, pieczęci itp., pochodzących głównie z 17 i 18 stulecia.

W oddziale pamiątek późniejszych (18 i 19 stulecie) znajdujemy obok pieczęci, stempli pocztowych, recepisów i innych podobnych eksponatów, również list, adresowany do kanclerza Bismarcka z datą 2. VII. 1886. List ten zawiera pewne informacje, pozostające w związku z wojną prusko-austrjacką.

Pierwsza depesza! To rzecz istotnie ciekawa. Widzimy tu depeszę z Wiednia do Pragi (z datą 6 VII 1856), zapowiadającą przyjazd greckiego króla Ottona do Karolowych Warów (Karlsbadu). W dalszych gablotach oglądamy ciekawe eksponaty, przedstawiające w porządku chronologicznym rozwój techniki telegraficznej i telefonicznej, wśród których nie brak też modelu pierwszego aparatu rozmówczego konstrukcji Aleksandra Grahama Bella (z r. 1875).

Niektóre eksponaty w praskiem Muzeum Pocztowem nie pozbawione są pewnego znaczenia politycznego. Tak naprzykład jest tam podziemny kabel telegraficzny, który do roku 1928 służył Węgrom do potajemnego porozumiewania się ze swymi agentami irredentystycznymi na Słowaczyźnie. O istnieniu kabla tego w Czechosłowacji przez dłuższy czas nikt nie miał pojęcia i został on odkryty zupełnie przypadkowo podczas robót budowlanych w r. 1928. Kabel ten pochodzi prawdopodobnie z roku 1845, kiedy to administracja pocztowa na Słowaczyźnie, znajdowała się, jak wiadomo, w rękach Węgrów.

Wielką wartość historyczną posiada znów inny

eksponat, a mianowicie sanki, któremi Napoleon po rozbiciu armji francuskiej wyruszył w dniu 14 grudnia 1812 z Rosji przez Wilno i Warszawę do Drezna. Jak wiadomo, po klęsce nad Berezyną, Napoleon przyszedł do przekonania, że krytyczna chwila wymaga bezwzględnie jego obecności w Paryżu, wobec czego postanowił rozstać się z armją i incognito powrócić do kraju. Nikt nie przypuszczał, że w saniach, mknących po drogach rosyjskich i polskich, ukryty był potężny cesarz, który podróżował pod nazwiskiem Caulaincourt. Później na wyspie św. Heleny przyznał się Napoleon, że podczas przejazdu przez Śląsk sytuacja była dla niego wielce krytyczna i obawiał się poważnie, by nie wpaść w ręce Prusaków. Sanie, któremi jechał wtedy Napoleon, stanowią własność Pauliny Stubenberg-Nimtschowej, właścicielki majątku Kyšperk. Są one zrobione z drzewa brzozowego (dolna część) i wierzbowego (górna część). Z wzruszeniem przyglądamy się tej bezcennej pamiątce, przypominającej nam tak żywo tragedję jednego z największych wojowników świata.

W muzeum praskiem widzieliśmy jeszcze jedną osobliwość: stary list indyjski, pisany na liściu palmowym. Pamiątka ta. — jak nas pouczono—pochodzi z r. 206 przed nar. Chr. *(C-s).*

LEKARZ DOMOWY

BODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Choroba Basedowa

Zespół objawów znany pod nazwą choroby Basedowa, został dokładnie opisany przez lekarza niemieckiego Basedowa w r. 1840, jakkolwiek już 5 lat przedtem Graves w Anglji ogłosił swoje spostrzeżenia mniej dokładniejsze o podobnych objawach. Przyczyna choroby była przez długi czas nieznana, dopiero w r. 1886 doszedł Moebius na podstawie swoich badań, do wniosku, że przyczyną, wywołującą powyższą chorobę, jest nadmierna czynność schorzałej tarczycy (gruczołu znajdującego się na szyji). Co zaś jest przyczyną schorzenia tarczycy, jest do dziś niejasnem. W niektórych przypadkach choroby Basedowa przyjmuje się *skłonność dziedziczną;* zauważono bowiem występowanie teiże choroby u kilku członków tej samej rodziny. W innych przypadkach występuje wspomniana choroba w rodzinach, w których *skłonność do nerwic* (epilepsja, hysterja) *jest dziedziczną.* Inne przyczyny są *natury psychicznej* (zmartwienia, przykrości, częste zdenerwowanie) *i fizycznej* (wstrząśnienia ciała i przebyte choroby zakaźne). Wreszcie *płeć i wiek* odgrywają rolę, bo chorobę Basedowa spotyka się przeważnie u kobiet (rzadko u mężczyzn) w wieku młodocianym lub średnim.

Objawy chorobowe są obfite i różnorodne, jednakże trzy z nich uważa się za zasadnicze, a mianowicie: zmiany w sercu, tarczycy i oczach. Objawy ze strony serca są wyrazem jego chorobliwie wzmożonej czynności. Czynność ta jest pobudliwą, ulega przyspieszeniu pod wpływem ruchu lub wzruszenia. Ilość tętna może dojść do 120 — 140 uderzeń na minutę. Chore żalą się na kołatanie serca i bóle w jego okolicy.

Zmiany w tarczycy cechują się jej powiększeniem (wole), przyczem w początkowych okresach powiększenie jej jest zmienne, zależne od stanu chorej, tarczyca już to się powiększa, już to zmniejsza. Nieraz różnica wielkości występuje w ciągu tego samego dnia. Gdy chora jest podniecona, co tarczyca się powiększa skutkiem obfitszego przekrwienia rozszerzenia naczyń krwionośnych.

Przechodzę do objawu trzeciego tj. do zmian ocznych. Jest nim *wytrzeszcz (wysadzenie) gałek ocznych* i ich szczególny *blask.* Wytrzeszcz może być tak wyraźny, że już laicy zwracają na niego uwagę. Nieraz występuje *drżenie gałek ocznych,* szczególnie wówczas, gdy chora stara się ustalić wzrokiem jakiś przedmiot.

Poza temi trzema zasadniczemi objawami spotykamy się jeszcze i z innymi, szczególnie ze strony układu psychiczno-nerwowego. Tu spotykamy drżenie rąk, warg i powiek, bóle i zawroty głowy, osłabienie pamięci, bezsenność, po nadto wzmożoną pobudliwość psychiczną. Chore reagują na byle jakie błahostki, są podniecone, dużo mówią. Podniecenie potęgować się może do szału, lub odwrotnie przejść może w przygnębienie lub senność (melancholja). Pozatem występują jeszcze dolegliwości żołądkowe również pochodzenia nerwowego, jak wymioty, odbijania, zgaga, suchość gardła i ust lub naprzemian obfite ślinienie i rozwolnienia. Od czasu do czasu stwierdzić można podniesioną temperaturę nawet do 38 stopni. Bardzo ważnem jest zachowanie się ogólnego stanu odżywienia. Zazwyczaj w każdym cięższym przypadku choroby Basedowa pojawia się szybko występujące wychudzenie, ogólne osłabienie i zanik mięśni.

Przebieg: Choroba Basedowa może się rozpocząć ostro i szybko przebiegać i znikać, kończąc się wyzdrowieniem lub śmiertelnie, albo zacząwszy się ostro może przechodzić w stan przewlekły podczas którego w ciągu szeregu lat występują jużto obostrzenia, jużto poprawy, aż wkońcu okresy pogorszenia są coraz częstsze i dłuższe, chore są wycieńczone, chudną i giną albo od powikłań (najczęściej gruźlicy) albo skutkiem wyczerpania mięśnia sercowego, albo wreszcie wskutek charłactwa, do którego prowadzi ta choroba.

W leczeniu na pierwszy plan wysuwa się konieczność bezwzględnego spokoju fizycznego i psychicznego. Najczęściej zaleca się wyjazd do miejscowości klimatycznej. Pozatem stosuje się leczenie fizykalne w postaci kąpieli mineralnej. Duże znaczenie ma odżywianie chorych. Najodpowiedniejszą dla nich jest djeta mleczno-jarska a więc masło, jajka, mleko, ser, pokarmy mączne, jarzyny i owoce.

Środki apteczne mają na celu wzmocnienie systemu nerwowego i obniżenie ogólego podniecenia. Naturalnie mają one znaczenie drugorzędne, ponieważ leczenie fizykalno-djetetyczne odgrywa kolosalną rolę. Jeżeli pod wpływem wspomnianego leczenia nie występuje wybitna poprawa, to pozostaje jeszcze leczenie promieniami Roentgena lub wreszcie leczenie operacyjne.

Dr. R. Kolber.

——oOo——

Odpowiedzi redakcji:

ZMARTWIONA CHORA: Nie sądzimy ażeby dolegliwości, na które Pani się skarży, mogły być natury nerwowej; radzić jednak w podobnych sprawach bez zbadania nie można. Konieczna wizyta lekarska. PIĘTNASTOLETNI: Nie jeść nic ani nie pić żadnych płynów na 3 godziny przed spaniem. Nastawić sobie budzik na godzinę pierwszą w nocy albo też poprosić kogoś, o budzenie w tej porze. Przy tego rodzaju trybie życia przyjdzie z czasem do uregulowania tej sprawy. CIERPIĄCA: Małe ilości poziomek lub jagód są nieszkodliwe CZYTELNIK: Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. BARI WTOW LEIWAW 1) Odpowiedź na pierwsze pytanie znajdzie Pan w dzisiejszym artykule. — 2) Trudno na pytanie to odpowiedzieć, nie widząc pacjenta: może być, że przyczyną jest nadmierny ruch, albo też wzmożona przemiana materji. WDZIĘCZNA PODGÓRZANKA: Że choroba w tem stadium jest wyleczalna, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Trzeba tylko dbać o siebie, odpowiednio się odżywiać, werandować dużo na świeżem, czystem powietrzu. Odpowiednie miejsce kuracyjne to Szczawnica, Bystra, Zakopane lub wogóle jedna z licznych miejscowości leczniczych na Podkarpaciu. Zamążpójście w odpowiednim momencie zupełnie możliwe; co do macierzyństwa, to zależy od orzeczenia lekarza, dokładnie obznajomionego ze stanem płuc Pani. Jednakże i tego nie uważamy wcale za wykluczone. STAŁA CZYTELNICZKA: 1) Piegi utleniać perhydrolem w maści; przeciw tworzeniu się nowych chroni używanie t. zw. past ochronnych np. „maltanu“, prowadzonego przez niektóre apteki krakowskie. 2) Najlepszy rezultat daje elektryzacja nosa słabemi prądami galwanicznemi ZORZA PORANNA: 1) Radykalnie, t. zn. raz na zawsze można usunąć włosy tylko zapomocą elektrolizy lub diatermji. Środki chemiczne działają tak, jak golenie, a więc tylko na przeciąg kilku dni. — 2) Krynica w tym wypadku stanowczo się nie nadaje; raczej Truskawiec, Busk, Swoszowice lub Szkło. WDZIĘCZNY 13 L.: 1) Myć twarz codziennie gorącą wodą i zaraz potem spłukiwać zimną; w ciągu dnia 2—3 razy zmywać rozcieńczoną wodą kolońską. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów. — 2) Dobry krem lanolinowy po umyciu rąk powinien temu zaradzić STAŁA CZYTELNICZKA „NOWEGO DZIENNIKA“, CHRZANÓW: Patrz „Wdzięczny 13 l.“ punkt 1). BET-AMI: 1) Bieliznę i pościel z łóżka wygotować we wrzącej wodzie, ubranie dać zdezynfekować w parze. Dana osoba powinna wziąć kilka kąpieli siarczanych. — 2) Zwilżać teraz codziennie płatkiem cytryny. — 3) Puder suchy. — 4) Sądzimy, że leczenie się obecnie nie jest konieczne jednakowoż jednorazowe zbadanie dla orjentacji uważamy za wskazane. — 5) Wymaga zbadania. PLAGA: W jednem i drugiem miejscu zwilżać kilka razy dziennie spirytusem mentolowym, a na noc robić okłady z wody borowej. NEURASTENJA W. B.: Jest to najczęściej następstwo samogwałtu, uprawianego przez kobiety przed zamążpójściem, stan niewiele rokujący na poprawę. I owszem, stan taki należy do zakresu działania lekarza-neurologa. CIEKAWA LWOWIANKA: Nie, w normalnych warunkach u zdrowej kobiety już nie wraca i do ciąży już nie przychodzi. L. 111: 1) i 2). Rozszerzenie naczyń krwionośnych może mieć rozmaite przyczyny, zależnie od tego, o jakie naczynia się rozchodzi. Tętnice n. p. mogą się rozszerzać pod wpływem chorób np. kiły; do powstawania żylaków może przyjść wskutek przeszkód mechanicznych w obiegu krwi wskutek nadmiernego stania itd. Musi nam Pani tedy napisać, o jakie naczynia krwionośne się rozchodzi? może o włosowate? — 3) Jest to żywsza, wzmożona przemiana materji, występująca w przebiegu niektórych chorób. W szczegóły na tem miejscu w „Odpowiedziach“ nie mamy miejsca. — 4) Zdrój Zubera jest najsilniejszą w Europie szczawą alkaliczną i jako taka wpływa wybitnie na przemianę materji, ma działanie moczopędne i rozpuszczające kwas moczowy. Wywiera też korzystny wpływ na żołądek w razie nadkwasoty tegoż. ZONKA: Przepłukiwanie nosa solą. STAŁY CZYTELNIK W. K. KRAKÓW: W stanie tym można, uważając i szanując się, dożyć spokojnie bardzo późnej starości i przeżyć niejednego zdrowego. Pościć jednak stanowczo nie radzimy. WSTYDLIWA A CIERPIĄCA: 1) Na noc okłady z wody borowej a w ciągu dnia kilka razy obficie przypudrować zwyczajnym pudrem dziecięcym. — 2) Nieszkodliwe wprawdzie, ale zazwyczaj używa się pończoch gumowych tylko we dnie. STAŁA CZYTELNICZKA R. R. TARNÓW: O ile nam się zdaje, jest jednak położenie Krościenka, a więc i powietrze tamtejsze korzystniejsze. STAŁY CZYTELNIK S. S., KRAKÓW: Nie ośmielamy się radzić cokolwiek, nie znając dokładnie stanu serca chorego. Tylko po dokładnem opukaniu i osłuchaniu może lekarz w podobnych sprawach zabierać głos. ODPORNA: 1) Lepiej w takich wypadkach kąpieli rzecznych unikać. — 2) Nieszkodliwe.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Dobre horoskopy

Żydowski sport pływacki

Sport pływacki w Polsce należy do tych gałęzi sportu, w których zawodnicy żydowscy odgrywają od pierwszej chwili poważną rolę. Od pierwszych jego lat aż do dnia dzisiejszego widzimy w tabelach rekordzistów i mistrzów Polski nazwiska zawodników żydowskich. Cóż dopiero mówić o piłce wodnej, gdzie nieprzerwanie od lat pięciu drużyna żydowska dzierży tytuł Mistrza Polski.

Ostatnie lata nasuwały jednak poważne wątpliwości, czy pływacy nasi potrafią nadal utrzymać to zaszczytne w sporcie polskim stanowisko. Szczególnie dawało się to odczuwać w Krakowie, tej centrali żydowskiego sportu pływackiego. Kilkuletnie intenzywne prace, prowadzone w zimowej pływalni Y. M. C. A. z wykluczeniem pływaków żydowskich, miały po pewnym czasie dać konkretne wyniki. Miały zmusić pływaków żydowskich do ulegnięcia tym, którzy, korzystając z ekskluzywnych zarządzeń, mieli możność całorocznego treningu, podczas kiedy ich konkurenci, trenując tylko kilka zaledwie tygodni, nie mogliby osiągnąć ich poziomu. W tym stanie rzeczy sytuacja przedstawiała się dla żydowskiego sportu pływackiego wcale nie wesoło. Czekano na pierwsze zawody, które miały wykazać tę różnicę klasy, jaka powstała wskutek kilkuletniego nieprzerwanego treningu zimowego jednych, a dorywczej kilkunastodniowej pracy drugich.

I cóż się okazało po pierwszych zawodach w Krakowie? Ci, którzy tak intenzywnie pracowali w zimowym basenie YMCA, dla których ekskluzywność tego basenu miała być dźwignią na wyższy poziom nie mogli się zdobyć na wystawienie więcej, jak zaledwie kilku zawodników. I jakkolwiek w jednej czy dwóch konkurencjach nowet osiągnęli dobre wyniki, to jednak nie wykazali tego, czego można było żądać po takiej pracy.

Tych mas, których się spodziewano po kilkoletniej nieprzerwanej pracy, nie widzieliśmy tutaj. Widzieliśmy jednak coś zupełnie innego. Licznych zawodników żydowskich, którzy po kilkunastodniowej zaledwie pracy stanęli na starcie i nietylko nie ustępowali znacznie, jakby się tego można spodziewać, swym konkurentom, lecz nieledwie krotnie ich przewyższali. Pływacy żydowscy dzielnie bronili barw swego klubu i wykazali, że pomimo krótkiego treningu nadrobią to ambicją i zacięciem, i odniosą napewno jeszcze niejeden sukces w tym sezonie.

Przypatrzmy się teraz okręgowi warszawskiemu. Tam żydowski sport pływacki jest o wiele młodszy. Oparty o rywalizację dwóch klubów żydowskich, ma doskonałe oparcie w letnich pływalniach, któremi każdy z tych klubów dysponuje. W takich warunkach praca idzie zupełnie inaczej. Życzyćby należało, aby i Makkabi krakowska jak najrychlej wystarała się o basen letni dla swych pływaków. Pływalnia zimowa, to drugi etap. Kluby warszawskie Makkabi i Żydowskie Akademickie Stowarzyszenie Sportowe pracują bardzo pilnie. Drugie i trzecie miejsce, zajęte przez nierówną ilość punktów na mistrzostwach Warszawy, jest najlepszym tego dowodem. I tam wystąpiły one na zawodach z rzeszami zawodników młodych i wielce obiecujących, które z pewnością w przyszłości jeszcze niejeden raz zwyciężać będą.

Brak nam jeszcze wiadomości z ośrodków żydowskiego sportu pływackiego t. j. Bielska, Wilna i Włocławka. I tam jednak praca nie ustała. Niespożyta energja działaczy kryta pływalnia w Bielsku, nadto nowa pływalnia we Włocławku okażą niewątpliwie na najbliższych zawodach, że i pływacy żydowscy są już w pełni formy.

A więc spokojnie patrzmy na nadchodzący sezon pływacki. Pływacy żydowscy i tym razem nie zawiodą. (r. z.).

—cOo—

Żydowskie uroczystości sportowe w Tarnowie

(Kor. wł.) Tarnów, 2 lipca.

Dnia 28 i 29 ub. m. obchodziło tutejsze Towarzystwo Gimnastyczno-Sportowe „Samson" — jak już „N. Dz." krótko o tem doniósł — 18-lecie swego istnienia, połączone z poświęceniem sztandaru i różnemi innemi imprezami. W sobotę dnia 28 ub. m. odbyły się na nowootwartym stadjonie przy ul. gen. Bema zawody lekoatletyczne o mistrzostwo wewnętrzno-klubowe. W konkurencji panów zdobył pierwsze miejsce Owide Paweł w konkurencji zaś pań Grzybówna i dla których zdobyli lwią część nagród w konkurencjach poszczególnych.

Następnie odbyły się zawody footbalowe przy udziale krakowskich Amatorów, nad którymi jubilat odniósł po bardzo ładnej i wyjątkowo efektownej grze piękne solennie przez licznie zgromadzoną publiczność oklaskiwane zwycięstwo w stosunku 3:1 (1:1).

W niedzielę rano odbył się pod protektoratem Ż. R. W. F. bieg kolarski na trasie Tarnów—Wojnicz—Brzesko—Tarnów 50 klm. z udziałem kolarzy lwowskich Kiesla i Nachtgeista, z których pierwszy wyścig wygrał, a Nachtgeist jedynie z powodu defektów nie podzielił się nagrodą ze swoim rywalem lokalnym. Tarnowianie okazali znaczne postępy w porównaniu do ubiegłych lat. Poszczególne wyniki były następujące: 1) Kiesel (Jutrzenka, Lwów), 2) Baum (Jutrzenka, Tarnów), 3) Nachtgeist (Hasmonea, Lwów) 4) Argand (Samson), 5) Jakób (Samson).

Następnie odbyła się defilada wszystkich sekcyj i organizacyj, zrzeszonych w Samsonie która zarówno ilościowo jak i jakościowo wypadła imponująco i pozostawiła niezapomniane wrażenie wśród widzów. Po skończonej defiladzie i wbijaniu srebrnych gwoździ do tarczy pamiątkowej, które zgromadziło elitę naszego miasta wokół tarczy, z wielkiem przejęciem wykonujących odpowiedzialne zadanie wbijania drobnych kółek z wyrytemi na nich nazwiskami swemi, przyszła kolej na właściwą uroczystość poświęcenia sztandaru. W podniosłym nastroju, wśród dźwięków hymnu państwowego i „Hatikwy" wręczył przewodniczący Rady Sportowej p. Fenichel sztandar prezesowi Towarzystwa p. Fluhrowi. Na zakończenie wygłosił prezes Ż. R. W. F. p. Dr. Henryk Leser płomienne przemówienie o znaczeniu idei wychowania fizycznego, przyjęte burzliwemi oklaskami.

Clou dnia stanowił popis gimnastyczny. Z zapartym oddechem śledzili widzowie precyzyjnie wykonane ćwiczenia młodzieży obojga płci, która wykazała, że i w naszem mieście sport wśród mas żydowskich znalazł należne mu miejsce. Wyczyny bowiem ćwiczących nawet na laikach, nie mających nigdy żadnej styczności z tą piękną grupą ćwiczeń cielesnych, wywarły emocjujące wrażenie. Punkt zaś kulminacyjny został osiągnięty podczas pokazów krakowskiej grupy popisowej z Ż. T. G., którym towarzyszyły niemilknące burze oklasków.

Organizacja była ze wszechmiar należycie przygotowana, to też wbrew przewidywaniom pesymistów żadna usterka nie zamąciła harmonijnego przebiegu jedynej tej w swoim rodzaju uroczystości sportowej w Tarnowie. E. G.

Rozmaitości sportowe

Ze Światowego Związku „Makkabi", Oddział Polski

OBÓZ MĘSKI DLA INSTRUKTORÓW SPORTOWYCH W WYSZKOWIE WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE.

Centrala Oddziału Polskiego Wszechświatowego Związku „Makkabi" organizuje w sierpniu br. miesięczny obóz męski dla instruktorów sportowych. Obóz ten będzie miał na celu wyszkolenie instruktorów sportowych dla żydowskich klubów z terenu całego państwa polskiego. Obóz rozpocznie się 1 sierpnia i trwać będzie aż do 30 włącznie. Kluby chcące wysłać zawodników swych na powyższy obóz winny nadesłać zgłoszenia na adres W. Z. „Makkabi" Warszawa Nalewki 2a do 15 lipca.

OKRĘG ŁÓDZKI.

W ubiegłym tygodniu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Egzekutywy Okręgu Łódzkiego na którem prezes Rady Naczelnej Wszechświatowego Związku „Makkabi" sen. Dr J. Dawidsohn wygłosił referat „Zadanie i cele Weltverband „Makkabi". Po referacie wywiązała się dyskusja w wyniku której postanowiono zainteresować społeczeństwo żydowskie okręgu łódzkiego wychowaniem fizycznem wśród Żydów, urządzić propagandowy dzień sportu żydowskiego Udział w propagandowym dniu we zmą wszystkie kluby żydowskie zrzeszone w Wszechświatowym Związku „Makkabi" Okręgu łódzkiego.

JUBILEUSZ 30-LECIA ZWIĄZKU WELTVERBAND „MAKKABI" W BUŁGARJI.

W drugiej połowie sierpnia br. święcić będzie bułgarski oddział Wszechświatowego Związku „Makkabi" jubileusz 30letniej pracy na polu odrodzenia fizycznego młodzieży żydowskiej Bułgarji. Kluby zrzeszone w Wszechświatowym Związku „Makkabi", chcące wziąć udział w święcie Weltverbandu „Makkabi" w Bułgarji, powinny nadesłać zgłoszenia do 15 lipca br na adres Centrali W. Z. „Makkabi" Warszawa, Nalewki 2a.

SEKCJA KOLARSKA MAKKABI (KRAKÓW), oraz jej długoletni kierownik i założyciel p. Aleks Choczner, otrzymali odznaczenie dyplomowe za zasługi, położone około polskiego kolarstwa, z okazji 10-lecia ZPTK.

BRAT ZMARŁEGO BREITBARTA, mieszkający stale w Paryżu, został instruktorem polskiej organizacji sportowej „La Pologne".

BIRNBACH, były gracz lwowskiej Hasmonei, następnie Makkabi wileńskiej, przeniósł się do Makkabi (Grodno).

WALASIEWICZÓWNA przyjeżdża definitywnie do Polski i będzie startowała na igrzyskach kobiecych w Pradze.

DUBIEŃSKA została przez PZLT zawieszona na 2 miesiące za niczem nieusprawiedliwioną odmowę brania udziału w meczu tenisowym kobiecym Polska—Austrja w Krakowie.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE KRAKOWA I, II, i III klasy odbędą się w przyszłym tygodniu.

LIEFELDT uzyskał zwycięstwo w automobilowej próbie szybkości na dystansie 2 km pod Sękocinem w czasie 1,8 min. na Austrodaimlerze.

SZAMOTA zdobył ponownie mistrzostwo torowe Polski.

CRACOVIA zaproszoną została przez słynny Fürth do Niemiec na koniec sierpnia.

FINAŁ PUHARU DAVISA strefy europejskiej między Włochami i Japonją odbędzie się w Genui 11—13 bm Zwycięzca walczyć będzie z Ameryką 18—20 bm. w Paryżu, która niewątpliwie zwycięży i stanie do walki z Francją, jako posiadaczem puharu 25—27 bm. w Paryżu. Rewelacyjne wyniki turnieju w Wimbledon każą przypuszczać, że tym razem walka będzie niezwykle zaciętą i jest bardzo prawdopodobnem, że obecnie Ameryka zdobędzie puhar Davisa i zawiezie go z powrotem do ojczyzny, a dysponując wielką ilością młodych światowej klasy tenistów zatrzyma go ponownie przez długie lata.

SHARKEY—SCHMELLING, rewanżowe spotkanie o bokserskie mistrzostwo świata odbędzie się 25 września br.

ARNE BORG, jeden z najlepszych pływaków świata, stał się zawodowcem.

CARNERA pokonał doskonałego boksera murzyna Godfreya przez dyskwalifikację. Ostatnio zdarzyły się już kilkarotnie tego rodzaju „zwycięstwa"

WĘGRY—AUSTRJA mecz watepolo 9:0!

WPŁAW PRZEZ BERLIN (4800 mtr.) 1) Cambi (Włochy), 2) Bode (Niemcy), 5) Pacowsky (Czechy).

YOUNG STRIBBLING, pogromca Carnery, zwyciężył Norwega von Poratha i ma walczyć z Anglikiem Scottem, aby uzyskać dostęp do mistrzostw świata.

Wyścig kolarski Kraków - Zakopane

Kukieł (Sosn. Tow. Cykl.) zdobywa górskie mistrzostwo Polski

W dniu wczorajszym zorganizował Żydowski Klub Sportowy „Makkabi" w Krakowie VI Wyścig Górski Kraków—Zakopane. Wyścig o pięknej tradycji i tym razem wypadł doskonale, gromadząc na starcie elitę kolarstwa polskiego. Niestety z liczby 50 zgłoszonych zawodników startowało tylko 37. Winę ponosi tutaj w pierwszym rzędzie Zarząd Związku Polskich Towarzystw Kolarskich, który, pomimo, iż bieg ten był umieszczony w oficjalnym terminarzu, zezwolił na równoczesne urządzenie zawodów szosowych w Warszawie, przez co uniemożliwił wielu zawodnikom, którzy już byli zgłoszonemi start w Krakowie. Tak pracować nie można! Niemałą przeszkodą był również bliski termin zawodów Kraków—Katowice oraz Kraków—Lwów, uniemożliwiający klubom ze względów finansowych na liczniejszy udział. W przyszłości należy bardziej zwrócić uwagę na układanie terminarzu imprez poważniejszych.

Po raz pierwszy od lat kilku dopisała wczoraj pogoda. O godz. 6,30 wypuszcza zawodników przed Magistratem honorowy starter biegu p. Dyr. Raab. Zawodnicy w otoczeniu samochodów i motocykli, wiozących komisję i przedstawicieli prasy, jadą ulicami Grodzką, Stradomiem, Krakowską, Mostową i Kalwaryjską w stronę rogatki wielickiej gdzie na znak startera p. Domeradki, kapitana Krak. Zw. Kolarskiego, wyruszają w ostrem tempie. Do góry Mogilańskiej formuje się czołowa grupa, Duda, Michalak, Kukieła, Kłosowicz. Kolejność ta nie ulega zmianie przez dłuższy czas.

Za Luboniem odpadł Kłosowicz kilkukrotny zwycięzca. Kukieła odsadza się coraz bardziej od Michalaka i wpada na metę w Zakopanem dystansując Michalaka o 6 min. Wyniki techniczne następujące:

1) Kukieła (Sosnowieckie Tow. Kolarzy) 4 godz. 16 min. 11 sek.
2) Michalak (Legja—Warszawa) 4 godz. 22 min. 10 sek.
3) Daniel (Rewera—Stanisławów) 4 godz. 25 min. 03 sek.
4) Kiczek (Pogoń—Lwów) 4 godz. 27 min 12 sek.
5) Duda (Wawel-Kraków) 4 godz. 27 min 22 sek.
6) Księcisz (Legja—Kraków) 4 godz. 27 min. 54 sek.
7) Koszczyk 4 godz. 31 min. 06 sek.
8) Kosiński (Legja—Kraków) 4 godz. 32 min. 34 sek.
9) Pękalski 4 godz. 31 min. 57 sek.
10) Stahl (Legja—aWrszawa) 4 godz. 35 min. 11 sek.
11) Krzysztoforczyk (Viktoria—Sosnowiec).
12) Grzesik (Legja—Kraków).
13) Galas (Legja—Kraków).
14) Krawczyk (Legja—Warszawa).
15) Kiesel (Jutrzenka—Lwów).

Bieg tegoroczny przewyższył wszystkie poprzednie imprezy pod względem klasy zawodników, czego najlepszym dowodem, są czasy zawodników. Organizacja doskonała pod każdym względem.

—ooo—

Mistrzostwa ligowe

CRACOVIA—Ł. T. S. G. 3:1 (2:0). Pierwszy występ benjaminka ligowego w Krakowie wypadł wcale dodatnio. Drużyna łódzka, goszczaca pierwszy rok w szeregach ligowych, wykazała, iż posiada wcale wielkie umiejętności piłkarskie i może być groźnym przeciwnikiem dla każdej z drużyn ligowych.

Po rozpoczęciu starają się goście krótkiemi posunięciami opanować pole gry. Dobrze grające w tym dniu obrona Cracovi likwiduje wszelkie ataki przeciwnika. Trójka ataku Kossok—Malczyk—Mitusiński gra bardzo dobrze i zagraża wcale często bramce przeciwnika. Malczyk i Kossok ustalają wynik do przerwy.

Po przerwie gra wyrównana. Goście starają się za wszelką cenę wyrównać Cracovia jednak odpiera wszelkie ataki a Kossokowi udaje się nawet wynik podwyższyć. Dopiero niski strzał środkowego napastnika pozwala gościom zdobyć punkt honorowy. Wyróżnili się z Łodzian obrona i środkowy napastnik. z Cracovii obrona i trójka ataku.

Warszawa. Legja—Wisła 3:2 (0:2).
Lwów. Pogoń—Warta 3:0 (1:0).
Katowice. Czarni—Ruch 1:1 (0:1)

Łódź. Mecz towarzyski ŁKS—Gedanja (Gdańsk 2:1 (1:1).

MISTRZOSTWA KLASY A.

Podgórze—Sparta 7:0. Wawel—Korona 3:0.

Trójbój kobiecy o mistrzostwo okręgu

Wczoraj zorganizował ŻKS Makkabi trójbój kobiecy o mistrzostwo okręgu krakowskiego W zawodach startowały zawodniczki Makkabi Wisły i Legji. Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:

100 m.: Talowska (Makkabi) 14,6 II Stępniowska (L). III Golkówna (W).

Skok w wyż: I Golkówna (Wisła) 1,27. II Stępniowska (L). III Talowska (M).

Rzut oszczepem: I Golkówna (W) 19,90. II Stępniowska (L). III Talowska (M).

W ogólnej punktacji zwyciężyła Golkówna 68 p. przed Stępniowską 62 p. i Talowską 58 p.

WEWNĘTRZNO-KLUBOWE ZAWODY MAKKABI

Z powodu niezjawienia się zawodniczek Wawelu odbyły się wewnętrzno- klubowe zawody kobiece, z udziałem zawodniczek, które dały doskonałe wyniki. W szczególności należy podkreślić wyniki Sprintzerówny, wybijającej się coraz bardziej. Glassnerówna z powodu spóźnienia się na start nie została dopuszczona do trójboju uzyskała jednak w zawodach wewnętrznych wyniki klasyfikujące ją na drugie miejsce w mistrzostwie w w trójboju. Wyniki techniczne były następujące:

50 m: I Spritzerówna 7,6 sek. II Goldnerówna. III Hauptmannówna. Skok w dal· I Spritzerówna 4,50. II Glassnerówna 4,33. III Goldnerówna 4,27. W trójboju Glassnerówna 66 p. 100 m 14,2, skok w wyż 1,15, rzut oszczepem 17,90.

PORAŻKA PETKIEWICZA I KUSOCIŃSKIEGO W ANGLJI

W drugim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Anglji w Stamfordbridge Petkiewicz startował do finału biegu na 1 milę angielską, a Kusociński do biegu na 4 mile. Petkiewicz prowadził przez większą część dystansu i dopiero na finiszu biegu rozegrane go w ostrem tempie wysunął się Thomas (Anglja), który zwyciężył w czasie 4.15.2, 2) Cornes (A) 4.19, 3) Beccali (Włochy), który minął Petkiewicza nie mal na pasie i 4) Petkiewicz. W biegu na 4 mile początkowo rozegrała się ostra walka między Virtanenem (Finlandja) a Kusocińskim, który jednak na 3 mili widocznie osłabł, dając się na kilkadziesiąt metrów przed zakończeniem biegu wyminąć 2 Anglikom. Bieg ten dał następujący wynik: 1) Virtanen (Finlandja). 19.36.2; 2) Oddy (A) 20.02,4; 3) Wood (A) 20.03,6 i 4) Kusociński 20.03,8.

Niebieskie ptaki

Wiedeń 6. 7. PAT. Na żądanie władz polskich został tu wczoraj aresztowany rzekomy kupiec Chiel Rozenberg, pochodzący z Kunowa powiatu kieleckiego, pod zarzutem fałszowania banknotów oraz innych karygodnych czynów. Rozenberg przedstawiał się w różnych miastach europejskich, jako rabin dr. Mozes Silberberg i wyłudzał od swych współwyznawców datki pieniężne.

Salzburg. 6. 7. PAT. Rzekomy miljoner amerykański John Kay aresztowany za zaciągnięcie oszukańczych długów został dziś wypuszczony na wolną stopę, ponieważ poszkodowani przez niego oświadczyli, że pretensje ich, wynoszące 20.000 szylingów, pokryte zostały bagażami aresztowanego.

CO SPOWODOWAŁO MASOWĄ ŚMIERĆ DZIECI W LUBECE

Berlin. 6. 7. PAT. Wysłana przez Państwowy Urząd Zdrowia komisja śledcza dla zbadania masowych wypadków śmierci wśród dzieci lubeckich ogłosiła po powrocie do Berlina komunikat stwierdzający, że nadesłane z Paryża preparaty Calmette'a były zupełnie nieszkodliwe. W szpitalu lubeckim zostały one albo zamienione albo zanieczyszczone groźnemi dla życia zarazkami suchotniczemi. Pozatem wbrew przepisom Calmette'a stosowano jego szczepionki w zupełnie nieodpowiedni sposób. Niezależnie od wyników śledztwa komisji Państwowego Urzędu Zdrowia wdrożono również dochodzenia karne przeciwko 4-em osobom, a mianowicie przeciw prf. Beycke, kierownikowi szpitala dr. Klotzowi, lekarzowi Alstadtowi i sanitarjuszce, która pomagała przy przygotowaniu szczepionek

KRONIKA

Wschód słońca	Lipiec	Zachód słońca
3. m. 23	7	19. m. 57
	Poniedziałek	
	11 Tamus 5690	

PRZEKAZY TELEGRAFICZNE WYPŁACANE BĘDĄ W NIEDZIELE I ŚWIĘTA.

Ministerstwo poczt i telegrafów wprowadzi niebawem wydawanie i odsyłanie do domów adresatów przekazów pieniężnych telegraficznych — w niedzielę i święta. Ponieważ urzędy pocztowe w święta są nieczynne, wypłatę będą uskuteczniały urzędy telegraficzne. Pieniądze będą wypłacane albo w kasach, albo też będą wysyłane adresatom do domów przez gońców.

SIEKIERA W GŁOWĘ

Bydgoszcz. 6. 7. PAT. Pod Pobiedziskami niejaka Skibińska, która sprzedała przed dwoma laty swoje gospodarstwo Janickiemu, zgłosiła się wczoraj do nowego właściciela z żądaniem wypłacenia zastrzeżonego w umowie dożywocia. Janicki wszczął na tem tle kłótnię, w czasie której porwał siekierę i jednem uderzeniem w głowę położył Skibińską na miejscu trupem. Chcąc upozorować samobójstwo, powiesił zwłoki. Zbrodniarza aresztowano.

NIEUSTANNE POŻARY

Stanisławów. 6. 7. PAT. Dnia 4 bm. około godz. 10 wybuchł pożar w lasach państwowych na gruntach gmin Pasieczno i Łuh, pow. nadwórniańskiego, pożar ogarnął przestrzeń około 20 ha, następnie przeniósł się na lasy nadleśnictwa Łuh i objął około 6 ha młodnika. Spłonęło około 1000 m. sześc. drzewa kłocowego, wartości 25.000 zł. Pożar zlikwidowano w nocy z dnia 4 na 5 bm. przy pomocy policji państwowej, służby leśnej oraz 600 robotników.

Gdynia. 6. 7. PAT. Wczoraj popołudniu w Goręczynie, pow. Tczew, w pobliżu granicy W. M. Gdańska wybuchł pożar, który trwał do późnej nocy. Pastwą płomieni padło 20 budynków łącznie z inwentarzem oraz przeszło 70 sztuk bydła i trzody, należącej do kilku gospodarzy. Straże pożarne były ściągnięte z całej okolicy i z Gdańska. Pożar powstał w stodole Leczkowskiego podczas zwózki siana. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych. Gospodarstwa ubezpieczone były tylko częściowo.

— ZDERZENIE TRAMWAJU Z SAMOCHODEM. Białowas Józef, szofer z Przemyśla, prowadząc na ul. Kościuszki obok mostu dębnickiego auto ciężarowe Nr. Dz. 6756 w pewnej chwili wyprzedził jadący wóz tramwajowy Nr. 6, przyczem nie zjechał z toru tramwajowego i nagle przed przejeżdżającą z boku furmanką z piaskiem auto zatrzymał, wskutek czego tramwaj najechał z tyłu na auto, uszkadzając przy ancie tablicę rejestracyjną. Nadto uszkodzony został również poważnie wóz tramwajowy. Szkoda wyrządzona wynosi 700 zł. Wypadku w ludziach nie było.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

Lizbona. 6. 7. PAT. Półoficjalny komunikat podaje, że pułk. Almeida został aresztowany i odesłany do Elvas. Ustalono bowiem, że pułkownik przygotowywał ruch rewolucyjny, mający na celu obalenie rządu. Policja aresztowała wiele osób cywilnych, zamieszanych w tej aferze. Śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu.

Emelle (Stan Alabama). PAT. 6. 7. W czasie bójki między białymi a murzynami jeden został zastrzelony. 3-ch murzynów, którzy brali udział w bójce, schronili się do domu, który został zaatakowany przez tłum białych. Wywiązała się strzelanina, w czasie której jeden biały i jeden murzyn ponieśli śmierć. Wówczas tłum rozwścieczony wdarł się do domu i podpalił go. Pod zgliszczami znaleziono spalone ciała 2 murzynów. Trzeci został zlinczowany przez tłum i powieszony. W mieście panuje w dalszym ciągu podniecenie. Donoszą o dalszych zajściach pomiędzy białymi a murzynami, jednakże do nowego przelewu krwi nie doszło.

JAKÓB WASSERMANN

Wśród trędowatych

Przed kilku tygodniami w prasie całego świata ukazała się alarmująca wiadomość: w Pradze czeskiej wykryto przypadek trądu. Natrafiono na ślad tej okropnej choroby przypadkowo — trędowaty sam zgłosił się do lekarza zaniepokojony dziwnemi brunatnemi plamami na swym ciele. Oczywiście wywieziony został natychmiast na wyspę grecką Cypr, która służy schronieniom trędowatych. Stamtąd już nie ma powrotu dla nikogo. Trąd jest zupełnie nieuleczalny.

Czy trędowaty w Pradze, stykający się z wielu ludźmi nie zaraził innych? I w jaki sposób nabawił się tej choroby, o której mówi się z drżeniem i grozą? Cóż to jest trąd?

Wypadek zaabsorbował mnie tak dalece, że postanowiłem wyjechać na wyspę Cypr i odwiedzić schronienie trędowatych. Znajomi moi w Berlinie odradzali mi tę eskapadę, przestrzegając przed możliwością straszliwych skutków. Wobec trądu i jego zarazków jest się bezsilnym. Powinienem być ostrożny i nie narażać swego życia. Ale tym razem postanowiłem wypełnić mój plan, bez oglądania się na konsekwencje. Wyjechałem na Cypr.

Kolonja trędowatych leży niedaleko stolicy wyspy, Nikozji. Niema zupełnie nazwy. Poprostu nazwano ją wsią trędowatych. Tworzy ona osiedle ściśle odcięte i odizolowane od świata zewnętrznego. Jest jakby rzuconą oazą, ogrodzona wielkiemi płotami i zagrodami z drutu kolczastego, na tle niezmierzonych przestrzeni pól. Wszystkie drzewa dookoła niej są wycięte, by nie zasłaniać widnokręgu straży. Do wioski prowadzi tylko jedna droga, szeroki, bity trakt, gęsto patrolowany przez straże. Zbliżyć się z tej strony wolno każdemu, ale gdy się chce oddalić musi znieść cały ogrom przykrych rewizji, badań i śledztwa.

Przed wielkiemi wrotami stoi dwóch uzbrojonych policjantów. Nie są to właściwie policjanci, lecz specjalni strażnicy, utrzymywani przez gminę, dla pilnowania zarażonej przestrzeni. Nie odzywają się ani półsłówkiem, jeśli ktoś chce się dostać za wysoką bramę. Ale nie wypuszczają stamtąd nikogo, kto nie będzie posiadał zezwolenia lekarza. Przepisy są bardzo surowe. I gdy osoba zupełnie zdrowa, lecz nie posiadająca odpowiedniego dokumentu dostanie się przypadkiem za ogrodzenie z drutu kolczastego — nie wyjdzie już stamtąd nigdy. Nie wystarczy zbadanie przez lekarza. Trąd jest chorobą, która przez wiele lat może pozostawać zupełnie ukrytą, będąc jednak niemniej niebezpieczną dla otoczenia.

Nie będę opisywał, wiele trudu kosztowało mnie uzyskanie zezwolenia na zwiedzenie kolonji. „Niech pan tylko niczego nie dotyka, zaklinam pana" przestrzegał mnie lekarz w Nikozji. Małą bryczuszką pojechałem do wsi trędowatych.

Niedaleko od bramy wysiadłem z bryczki i zbliżyłem się do strażników. Nie pytano mnie o nic. Brama otworzyła się i natychmiast się za mną zamknęła. Przyznaję, że ogarnęła mnie trwoga, której nie mogłem w żaden sposób pokonać. Na co mam uważać? Nie podawać nikomu ręki, nie dotykać żadnego przedmiotu. Nie kłaść nigdzie kapelusza. Nie zawiązywać sznurowadła, jeśli się rozwiąże, gdyż wlokło się po zarażonej ziemi. Po wizycie rzucić buciki i wrócić do miasta w drewnianych trepach.

A gdy się coś stanie bez mojej woli? Gdy dotknie mnie trędowaty? Przecież zdany jestem na łaskę i niełaskę mieszkańców tej strasznej wioski. Jedyna zdrowa osoba, zamieszkująca pośród chorych — to siostra miłosierdzia amerykanka. Poświęciła się dla sprawy, ma przebywać na wyspie przez pięć lat. Jeśli po tym czasie okaże się zupełnie zdrowa, będzie mogła wyjechać do swej ojczyzny. Pierwsze moje kroki skierowałem do niej.

Wyjaśniono mi jeszcze przedtem, że domek jej jest pierwszym, który napotkam po drodze. Była to mała drewniana willa. Zastanawiałem się dość długo, w jaki sposób mam wejść do środka. Obawiałem się nacisnąć klamkę. Zawołałem, lecz nikt mi nie odpowiedział. Widocznie siostry nie było w domu. Poszedłem dalej.

Pierwszych ludzi spotkałem na łące. Na pierwszy rzut oka byli zupełnie zdrowi. Dwaj silni, wysocy mężczyźni, przechadzali się, rozmawiając z sobą. Żaden z niech nie zdradzał objawów chorobowych. Ręce i twarze mieli bez plam. Skóra była zdrowa i napięta bez zmarszczek. Nie brakowało im ani jednego włoska w brwiach i rzęsach. Byłem przyjemnie zdziwiony. Więc tak wyglądają trędowaci?

Zbliżyłem się do nich, pytając gdzie jest siostra. Nie wyciągnęli do mnie rąk, i w tej chwili, gdy wyjaśniali mi jak jej szukać, dostrzegłem u jednego z nich na szyji, tuż nad kołnierzem brunatną plamę. Byli to więc chorzy w początkowej fazie trądu. Straszliwa choroba nie zdążyła jeszcze poczynić spustoszenia w ich organiźmie. Ale gdy poszedłem dalej kilkanaście kroków za nimi ujrzałem potwornego ślepca. Szedł wolno w moim kierunku, podpierając się laską. Rąk nie miał zupełnie, tylko kikuty, między któremi trzymał laskę. Oba ramiona podnosiły się równomiernie w górę i na dół, wraz z laską. Nie miał wcale oczu —zżarł je trąd. Ale najstraszniejsze było to, iż odnosiło się wrażenie, że ten człowiek wogóle nigdy oczu nie miał. Nic bowiem nie brakowało pod brwiami. Nie było tam żadnego zagłębienia, ani czegokolwiek, co wskazywałoby na to, iż ten człowiek miał tam oczy. Oczodoły były zarośnięte czerwoną skórą. Zamiast ust, ślepiec miał jakąś potworną czerwoną jamę, stale otwartą. Był to widok tak okropny, że odwróciłem się pospiesznie i poszedłem dalej. Znalazłem wreszcie siostrę w małym domku, w którym mieszkało razem 10 chorych. Domków takich jest dwanaście. W każdym mieszka od 10 do 13 chorych.

Opiekuje się nimi siostra, pomaga jej zaś młody człowiek w białym chałacie. Początkowo myślałem, że jest to lekarz, ale po chwili dostrzegłem jego twarz, Była odrażająca. Wielka głowa, brunatna twarz, skrzywiona z niemrugającemi powiekami. Był to istotnie sanitarjusz, ale również chory.

Siostra — nazwisko jej winno być wymienione z czcią nazywa się Winred Wilson — mieszka na wyspie już od dwóch lat. Dotąd jest zdrowa, mimo, że cały dzień spędza w towarzystwie trędowatych. Gdy po upływie jeszcze trzech lat pozostanie zdrową — opuści okropną wieś. O ile dotknie ją straszna choroba, pozostanie tu na zawsze odcięta od świata. Nie zrobiła tego dla pieniędzy. Dobrowolnie zamknęła się we wsi trędowatych, by nieść pomoc nieszczęśliwym.

Zainteresowała się mną, żywo wypytując, co słychać na świecie. Przyniosła mi gumowe rękawiczki i poprowadziła mnie do domu, pokazując, jak mieszkają chorzy.

Niektórzy są tu od niedawna. Niektórzy jednak mieszkają od dziesięciu, dwudziestu, a nawet trzydziestu lat. Jest wśród tych nieszczęśliwców jeden, który sobie zupełnie nie przypomina, jak wygląda miasto. Większość żyje samotnie, niektórzy z kobietami, takiemi, które tu poznali, jak i z takiemi, które dobrowolnie zgodziły się pójść za nimi na wieczny pobyt na wsi trędowatych.

Charakterystyczną jest rzeczą, że trąd, aczkolwiek bardzo zaraźliwy, nie jest jednak dziedziczny. Dzieci zrodzone z trędowatych małżeństw są zupełnie zdrowe. Urządzono dla nich specjalne schronisko po za wsią, gdzie wychowują je na koszt państwa. Gdy stają się dorosłe i w dalszym ciągu nie wykazują obecności w ich organiźmie zarazków — mogą udać się do wolnie dokąd chcą.

Tylko w jednym baraku znajdują się tacy, którzy już wogóle nie mogą chodzić, ani się poruszać. Inni pracują na roli. Wieś ma własną cerkiew i meczet, gdyż przeważają tu grecy i turcy. Tego dnia, gdy przybyłem, odbywało się właśnie nabożeństwo w cerkwi. Udaliśmy się tam. Dojrzałem grupę żarliwie modlących się ludzi. Odprawiał nabożeństwo pop. Czyżby umyślnie tu przyjechał, celem odprawienia modłów? Ale, gdy podniósł rękę, by się przeżegnać, dojrzałem na niej nieco poniżej dłoni wielką brunatną plamę. Trędowaty! Ten człowiek również już stąd nie wyjdzie. Obok niego stał kościelny. Patrzył nieruchomo w przestrzeń. Jego olbrzymia lwia głowa była tak okropna, że wolę jej nie opisywać.

Czy zadowoleni są wszyscy ze swego tu pobytu. Siostra zapewnia mnie, że tak. Są bardzo zadowoleni i chętnie pracują. Stan zdrowia niektórych polepsza się — udaje się niekiedy zatrzymać postęp choroby. Wówczas ludzie ci są najszczęśliwszymi istotami. Ale niekiedy wszelkie środki zawodzą. Choroba czyni straszliwe spustoszenia w organizmach. Są ludzie, którzy tracą mowę. Tacy, którym odpada kawałkami ciało.

Czy trąd jest uleczalny? Dotąd nikt jeszcze na świecie nie wyleczył się z tej strasznej choroby.

Wstrząśnięty, powracałem tą samą drogą. Gdy pokazałem swą kartę, strażnicy natychmiast mnie przepuścili, obrzucając jednakowoż podejrzliwym wzrokiem. Nie mogłem powstrzymać drżenia, gdy zdejmowałem z siebie obuwie, które stąpało po zarażonej ziemi.

Kolonje trędowatych są straszne. Ale mimo wszystko, muszę stwierdzić to, w czem się upewniłem. Daleko beznadziejniej, daleko smutniej wyglądają sanatorja dla płucno chorych. Gdybym postawiony był przed alternatywą wyboru, gdybym nie miał innego wyjścia, wybrałbym trędowatych miast suchotników.

PONIEDZIAŁEK, 7 LIPCA.

Kraków (312,8) 11,30 Przegl Prasy. PAT, 11,58 Sygnał czasu, hejnał, program, 12,10 Gramof. 13 Kom. meteor. 15,15 Kom. gosp. 15,15 „Wycieczki poznańskie" (Odczyt z Warszawy), 16.15 Gramof. 17,35 „Ostatnie wydawnictwa" — Dr. A Bar, 18 Koncetr z „Gastronomji" 19 Roznait kom. sport. 19,20 „Przegl. fotograficzny" — Inż. St. Broniewski, 19.45 Giełda zboż. sygnał hejnał, 20 Dziennik radiowy, 20,15 Pogad muz. 20,30 Koncert międzynarod. z Berlina na stacje środkowo- europejskie (Beethoven, Mahler, Mozart), 22 Feljet („Kiedy na ulicach brzęczą pszczoły") PAT, 23 Odczyt ang. („Rybołostwo nad morzem pol") 23,30 Muz. tan 24 Hejnał.

Warszawa (1411,7) **Łódź** (233.8) 20,30 Muz.

Poznań (334,8) 14 Giełda, 18 i 20.15 Muz.

Katowice (408,7) 12,05 Gramof 13,10 Kom. mete. 16 Kom. gosp 16,20 Gramof 17,45 „Z radiofonji", 18 Muz. lekka, 19 Odcinek powieści. 19.15 Roznait 19,30 Koncert (Gluck, Massenet, — arje). 20,05 „Jugosłowianie", 20,30—22 Koncert międzynarod. (p. Kraków), PAT, 23 Odczyt z Krakowa, 23,30 Muz. tan.

Lwów (385,1) 11,30—24 p. Kraków.

Wiedeń (516.3) 12, 15,30 i 20 Muz

Budapeszt (550) 12,05, 17,30, 20,30 Muz.

Königswusterhausen (1635) 16, i 20,30 Muz

Oslo (493,4) 17,45, 19,30, 22,10 Muz.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Feldmana